

Odpowiedzialny za redakcję
Edward Michalek w Poznaniu.

Redakcja i ekspedycja: Plac Wilhelmowski No. 1
Biuro redakcyjne: A. Michalek No. 62.

Dziennik Poznański
wydany codziennie z wyjątkiem niedziel i dni
poświęconych.
Cena ogłoszeń (inzeracji):
wiersza drobnego 1 gr. 6 fen. — Reklamy od
wiersza drobnego 3 gr. (incl. Moneta).

Redakcja, administracja i ekspedycja winny być
frankowane.

DZIENNIK POZNAŃSKI.

Przedpła kwartałna
wiosną w Poznaniu 2 tal. 15 gr., w monachii pra-
skiej 3 tal. 1 gr. 3 fen., w Austrii 6 guldenów,
w Niemczech 2 tal. 21 gr. 3 fen., w Prusach 18 fr.,
w Anglii 4 tal. 15 gr., w Szwajcarii 5 tal. 15 gr.,
w Danii 4 tal. 2 gr., w Włoszech 28 fr., w Rzymie
30 fr., w Szwajcarii 25 fr., w Belgii 15 fr., w Turcji
28 fr., w Ameryce 8 dol.
Przedpła i ogłoszenia
przyjmują się w ekspedycji; przedpła przyjmują
w monachii praskiej oraz w państwach dozwolają po-
czynowego niemiecko-austriackiego, należących urzędy po-
czynowe. W innych krajach zaś tylko nazwa agentury,
za której pośrednictwem (choć nie) można takie
przesłać ogłoszenia do eksped. Dzienn. Pozn.
Reklama
nadawane redakcyi nie zwracają się i będą niszczono

Wrocławiu: Jenke & Saringhausen, Junkernstrasse 12. — W Krakowie: Józef Czech, księgarz i Administracja Dziennika Kraj. — W Lwowie: F. H. Richter księgarz. — W Paryżu przyjmują przedpła Librarie du Luxembourg, Rue de Tournai No. 16
i pułkownik Raczkowski, Rue du Faubourg Poissonniere 83. — W Londynie: księgarz B. Bender, 8 Little Newport Street, Leicesters Square W. C. — **Ajencye do przyjmowania ogłoszeń:** Na całą Francję pp. Havas, Lafitte, Bullier & Comp.
Place de la Bourse No. 8. — W Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Wiedniu i Bazylei Haasenstein & Vogler. — W Berlinie: Rudolf Mosse, Gr. Friedrichstrasse 60, A. Retemeyer, H. Albrecht, Taubenstrasse 34. — W Bremie: E. & H. Meier.
W Lipsku: Eugeniusz Fort, Sachse & Comp. — W Frankfurcie n. M.: Dabbe & Comp. — W Wrocławiu: Priebatsch, Ring. — W Baku: S. Bajowski, w Bydgoszczy: Tomasz Sniegowski, w Gnieźnie: A. Wierzbicki, w Inowrocławiu: A. Kryszewski, w K...
Soboda, w Krotoszynie: Ludwik Ciemerki, w Obornikach: F. W. Rakowski, w Ostrowie: J. Priebatsch, w Pleszewie: L. Zboralski, w Smolgu: T. Radkiewicz.

AJENCYE DZIENNIKA POZNAŃSKIEGO:

POZNAŃ, 2 listopada.

Organ urzędowy Wiener Zeitung przemówił
wczoraj. Pod dniem 31 października ogłasza, w swych
kolumnach odrębne pisma cesarskie, uwalniające od
by pp. Hohenwarta, Habietinka, Jireczka, Schaeff-
Tymczasowe kierownictwo sprawami Przedpła-
powierza cesarz p. Holzgethanowi, który w skład
tego ministerstwa jako minister skarbu wchodził.
Wydziały prowadzić mają szefowie sekcji: Wehle
wewnętrzny, Fiedler oświecenia, Mitis sprawie-
wości, Wiedenfeld handlu, Possinger rolnictwa, Mi-
ter wojny w gabinecie hr. Hohenwarta, pan Schol-
ostaje na swym stanowisku, a także i minister bez
pan Grocholski, a przynajmniej tak sądzić wypada,
urzędowy organ nie o nich nie wspomina. Mini-
sterstwo powyższe jest tylko tymczasowem, którego ży-
cie na dnie rachować należy; jest ono czysto admini-
stracyjnym, do załatwiania jedynie spraw bieżących.
Co takie więc nie załatwia wcale przesilenia, ani też
tego chaosu, jaki upadek gabinetu hr. Hohen-
warta spowodował. Co chwila też z szpalat dzienników
wiedzielskich wyruszają się nazwiska nowych kandyda-
w, które znów w dniu następnym inne zastępują.
Is ogłaszają gabinet z barwą ugodową, na drugi
dnia znów centralistyczny, lub z barwą czysto woj-
w. To wszystko dowodzi jak trudną sytuacją dla
Austrii sprowadził upadek gabinetu hr. Hohenwarta.
mo przywołania do Wiednia hr. Andrassego, który
zyskał się miał głównie do upadku gabinetu ugo-
w, mimo toczących się pomiędzy tymże a hr.
wstem narad, korona dotychczas nie powzięła sta-
wczego postanowienia, przynajmniej pod tym wzglę-
nie mamy żadnych bliższych danych. Wprawdzie
niejsze dzienniki przynoszą wiadomość, iż baron Kel-
perg otrzymał misję utworzenia nowego gabinetu,
akże, pamiętając, iż w pierwszej chwili przesilenia,
dzienniki wiedzielskie głosiły toż samo o kawale-
Schmerlingu, wiadomość tę przyjąć należy z za-
ważaniem. Baron Kellersperg należy do stronnictwa
tralistycznego; gdyby więc wiadomość ta potwier-
się, znaczyłoby to zerwanie zupełne akcyi ugo-
w i zwrócenie się znów na grunt konstytucyjny gru-
w. Byłoby to fatalnem dla Austrii, bo utrzy-
wałyby w niej to samo wrzenie, które już tak dłu-
ma mieśce, a które, dalej utrzymywane, musia-
szkodliwie oddziaływać na dalsze losy mo-
chii austriackiej. Nie podobna nam wszakże
ić, iż są pewne wskazówki, że korona oscyluje ku
nukowi centralistycznemu. Do takich pomiędzy in-
na eży wiadomości, iż natychmiast po ustąpieniu
Hohenwarta baron Holzgethan wysłał do Pragi re-
pt nazywający czeskie prawo państwowe i wzywa-
Czechów do wyboru delegacji do rady państwa.
nowe odmówienie wyboru i wysłanie delegacji cze-
do Wiednia zapewne będzie odpowiedzią na po-
szy reskrypt, jeśli takowy wysłany został, bo Cze-
na krok nie myślą ustąpić z drogi, po której dotąd
spowali. Jak w obec tej odpowiedzi postąpi gabi-
n, czy rozwiąże sejm czeski, czy też odwoła się do
pośrednich wyborów, dziś trudno odgadnąć. Dopóki
gabinet stanowczo zamianowanym nie zostanie,
nie przypuszczamy do niego nie prowadzą. Wre-
pogląd nasz na całą tę sprawę wypowiedzieliśmy
w poprzednich numerach pisma naszego i dziś wy-
wiadamy obszernie na innym miejscu. Tu tylko zwa-

camy jeszcze uwagę czytelników naszych na korespon-
dencyę z Wiednia, w której opowiedziane są szczegóły,
dotyczące całego przebiegu akcyi ugodowej i wreszcie
upadku hr. Hohenwarta.

Dzienniki czeskie wyrażają swój żal z powodu upa-
dku hr. Hohenwarta i oddają całe uznanie charakte-
rowi tegoż, uderzają z jednej strony na hr. Beusta
a głównie na hr. Andrassego, z drugiej zaś, co bardzo
smutne, podnoszą ideę panslawizmu. Tę zaś szkodliwą
najwięcej sobie, bo tym sposobem odsuwają wszelkie
porozumienie pomiędzy sobą a Galicyą, a zrażają prze-
ciw sobie jeszcze więcej niż dotąd Węgrów.

Rady jeneralne we Francyi prowadzą dalej swe
czynności, zajmując się wyłącznie sprawami admini-
stracyjnymi, pomiędzy temi przeważnie ich uwagę zwraca-
na siebie szkoły elementarne. I zaprawdę czynność ta, tak
we Francyi, jak i wszędzie najważniejsza. Bez reorganiza-
cyi wychowania nie możebnem jest odrodzenie Francyi
i powrocie jej stanowiska, jakie przed swym pogro-
mem zajmowała. I tu żądanie wprowadzenia zasady
wychowania elementarnego przymusowego zyskuje co-
raz więcej zwolenników i spodziewać się należy, że za-
sada ta wkrótce tam przeprowadzoną zostanie. To
samo już obok poważnych a użytecznych prac w ra-
dach jeneralnych daje nam dowód, że Francya wyciąga
nauczkę z przeszłości, zastanawia się nad sobą i bierze
się na seryo do pracy, aby z stanowiska, na jakie spa-
dła, czempredziej się wydobyć. Do nieustających ko-
misyi rad jeneralnych wybrani być mają mężowie fa-
chowci, którzyby zadaniu wewnętrznego gospodarstwa
sprostać potrafili.

Pan Ferry powraca z Korsyki, a fakt ten jest do-
wodem, że spokojnie panuje na Korsyce i że intrygi i agi-
tacje Bonapartyistów nie odniosły tam żadnego skutku.
Jak na teraz, więc rzeczpospolita we Francyi jest ubez-
pieczoną — dalsze jej istnienie zależy od tego, z jaką
pracą, umiejętnością i energią Francuzi przeprowadzą
reorganizacyę kraju, który niemal w każdej gałęzi za-
rządu potrzebuje zmian i naprawy.

Inne wiadomości polityczne znajdzie czytelnik strze-
szczone pod referatami politycznymi i w rubryce te-
legramów.

Upadek Hohenwarta.

Po długich próbach i usiłowaniach zgody
i porozumienia między sprzeczniemi a nie dającymi
się sprowadzić do wspólnego mianownika żywio-
łami monarchii austriackiej; po wywołaniu uro-
czych nadziei ze strony Czechów a obudzeniu
obaw i pożałdliwości centralistów wiedzielskich,
upadł nareszcie gabinet ministra Hohenwarta, któ-
remu wszelkie współczucia nasze towarzyszyły i to-
warzyszyc będą. Pierwszy to gabinet od czasu
ustawy gruźniowej z r. 1867, który zrozumiał,
iż jeśli dla owęj różnorodnej, różnorodnej, róż-
norodnej Austrii jest jeszcze jakiś węzeł łą-
czący ją w całość a rzucający trwałość, to nim być
tylko może wolność, nie owa zdawkowa i fał-
szywa wolność podciągająca wszystko, wszystkich
i wszędzie pod wspólną modłę konstytucyjnych pa-

ragatów z konstytucyjnymi wymagalnościami i for-
mulkami, lecz owa swoboda rozwoju zaręczona au-
tonomią każdej narodowości, każdej historyczno-
politycznej indywidualności monarchii. W takiej
i tak zrozumianej swobodzie byłyby się znalazły
uwzględnione w równym mierze prawa i potrzeby
wszystkich a tem samem i najsilniejsza spójnia ca-
łości. Gabinet hr. Hohenwarta, który, o ile go
zrozumieć mogliśmy, ku temu celowi sterował, któ-
ry był skłonny uznać indywidualność historyczno-
polityczną Czechów, którego krótkie trwanie i dla
Galicyi upamiętniło się dowodami życzliwości
i przychylności, którym czas tylko a może i wa-
hająca się postawa mężów stanu galicyjskich
w szersze i poważniejsze rozmiary urosć nie po-
zwoliły, zasługuje tedy na całe uznanie nasze.
Stawszy się celem pocisków ze strony pseudo-li-
beralizmu wiedzielskiego, gotów wyciągnąć rękę do
przypieczętowania ugody z Czechami, ustąpił na-
reszcie z widowni, pozostawiając, wiadomo, o ile
szczęśliwszym następcom, smutne dziedzictwo trwa-
łego ukonstytuowania Austrii, istną pracę Penelo-
powej szaty. Dziedzictwo to dostało się chwilowo
w ręce osób, których nazwiska nie wskazują za-
dnego zrozumienia i wybitnego systemu politycz-
nego. Pan Holzgethan, tymczasowy prezes gabi-
netu, jest wielkością nieznaną; czy go zastąpią
wkrótce trwalejsze i znajomsze, niewia-
domo. Naturalnym w obec każdej takiej
zmiany w naczelnych i rządzących sferach
monarchii przedlitawskiej jest z naszej strony
zwrot do Galicyi i jej stosunków. W ostatnich
czasach mieliśmy do zarzucenia jej opinii p-
blicznej, jej reprezentacji politycznej, jej prasie,
nie wyjmując bynajmniej organów liberalnych i po-
stepowych, pewną szkodliwą bierność nie mniej
w sprawach polityki zewnętrznej, jak wewnętrznej.
W dziedzinie pierwszej uderzał nas pewien chłód
w obec usiłowań Hohenwartowych; w dziedzinie
drugiej owa bezczynność sejm, owo zagadkowe
milczenie prasy nawet w sprawach tak widocznej
i niewątpliwiej użyteczności, do jakich należy or-
gany wniosek Chrześcijańskiego w przedmiocie or-
ganizacyi wychowania ludowego. W obec nowęj
zmiany we Wiedniu, w obec faktu dokonanego,
byłoby nadaremne wszelkie rekryminacye prze-
szłości. Należy tylko, aby z przeszłości, prze-
szłości tyle świeżej jeszcze, wyciągnąć naukę na
przyszłość i bieżącą już teraźniejszość. Nie my-
śląc narzucać Galicyi identyfikowania interesu
własnego z interesem bądź to Czech, bądź to in-
nych ludów słowiańskich w obrębie monarchii au-
striackiej, sądzymy przecież, iż jak zasada na-
kazuje, tak znów interes nie przeszkadza za-
dnemu odłamowi społeczności polskiej sprzyjać tak
uczuciom, jak czynem systemowi federalizmu, jako

przyszłemu kształtowi politycznemu monarchii au-
striackiej. Według naszego przekonania, nie po-
zostaje Galicyi w dziedzinie polityki zewnętrznej,
w obec wszelkich zmian, jakie jeszcze w Wiedniu
nastąpić mogą, nie innego, jak sterować ku przy-
stani federalizmu, a przynajmniej nie przeszkadzać
innym, gdy do niej sterują i nie podawać ręki
centralistom wiedzielskim do usiłowań, kierunkowi
federalistycznemu wrogich. Co się zaś tyczy dzie-
dziny polityki wewnętrznej, pozostaje ciągle
jeszcze, nie zepchnięta z porządku dziennego, nie
załatwiona sprawa rezolucyi sejmowej z 24
września 1868 r. Jest to program postawiony
przez reprezentacyę krajową, wznowiany od czasu
do czasu, niekiedy zapomniany potrosze a będący
przecież, w razie uznania przez rząd wiedzielski,
ważnym postępowaniem w rozwoju autonomii życia na-
rodowego i politycznego Galicyi. W mętym cha-
osie stronnictw, koteryi, dążeń, żądań, interesów
i aspiracyi galicyjskich, wynurza nam się ciągle
jako przedmiot dotykający i praktycznej doniosło-
ści, jako wyraźne a nie bałamutne dla wszystkich
hasło, jako busola wskazująca drogę pośród tylu
wątpliwości i sprzeczności, jako pierwszy praw-
dziwie dodatni — ów program rezolucyjny,
będący ciągle dotąd jeszcze nie spełnioną nadzieją
i niezadowolnionem życzeniem. Niechajże polityka
galicyjska, w obecnej chwili, kiedy upadło mini-
sterstwo kierunku federalistycznego i kiedy wszyst-
ko zapowiada, że u góry nastąpi znów oscylacja
w przeciwną stronę, nie spuszcza z oka tego
dawnego, tradycyjnego już teraz, a przecież nie
osięgniętego jeszcze programu i niechaj przysła-
rada państwa austriacka ujrzy delegatów galicyj-
skich walczących szczerze i stanowczo, jeżeli już
o nie innego, to przynajmniej o owe postulata,
postawienie na żart przecież przez reprezen-
tacyę Galicyi przed trzema przeszło laty, których
spełnienia wyczekiwano dotąd nadaremnie i na-
próżno.

Wiadomości urzędowe.

Dotychczasowy budowniczy Karol Habermann w Pozna-
niu mianowany został królewskim budowniczym a jako takiemu
powierzono stanowisko zawiadywane przezeń dotąd k mistrykiem
m i j ce techniczne pomocnika przy tutejszej królewskiej re-
jencyi.

Korespondencye Dziennika Pozn.

Z Prowincyi, 30 października.

(Własna nasza opieka nad ojczystym językiem. — Macosz o-
nego traktowania. — Indywidual. — Instytucye publiczne. — Pro-
pagowanie obcego dziennikarstwa.)

(J.) Sprawa ojczystego języka od pewnego czasu
w dziennikarstwie naszym często bywa rozbiegana. Czy
jednakże głos publicystyki jest wyrazem dążności ca-

Literatura polska.

Juliana Niemcewicz 1809—1820. Po raz pierwszy
z autografów wydane. Tom II. — 1813—1820. — Poznań,
nakładem księgarni J. K. Żopńskiego, 1871.

(Dokraczenie)

Napoleon pobity, cofa się do Francyi, armia pol-
dziesiątkowana, wódz jej rycerski padł pełen
rany. — Autor pozostał tymczasem w Dreźnie wraz
z dwudziestotysięcznym korpusem marszałka St. Cyr,
którym aż do miesiąca listopada przetrzymał wszelkie
i dolegliwości oblężenia prusko-moskiewskiego.
korpus francuski i wszyscy, co doń należeli w ja-
kład charakterze, znaleźli się, po wiadomem zgwał-
ni kapitulacyi dreźnieńskiej, jęńcami moskiewskimi.
acy, między nimi i autor, zyskali pozwolenie powro-
do kraju, a w końcu roku 1813 znajdujemy go
samotnie, wyniszczonej, przez wojska carskie za-
Warszawie. Wśród ówczesnego publicznego roz-
w, wśród zwłoczenia nadziei tak bliskich urzeczy-
nienia, nie ciekawszego, jak owa smutna, ale nie-
kionna wśród współczesnych okoliczności geneza
now nadziei wznoszących się z przeciwniej strony ho-
w. Napoleon sprawa stracona widocznie; walczy
atersko w pierwszych miesiącach r. 1814, walczy
razem już nie dla dobra kraju, lecz dla zacho-
nia honoru wojskowego armii polska, aż wreszcie za-
Paryża i abdykacya we Fontainebleau zamykają
pęję pierwszego cesarstwa. W tej to chwili rozpo-
biej się czynnie i dotykalnie owe części, względami
politycznymi, częścią względami sprawiedliwości na-
cowne działania Aleksandra pozyskania Polski drogą
wicznej jej rekonstrukcyi. Nie mówię o Aleksan-
samym, znajdowały w tej chwili właśnie jeszcze
tę jego przychylnie uznanie nawet ze strony po-
tak bardzo zniechędzonych osobistości, jakimi
np. ks. Konstanty i Nowosilcow. Nitzsza generalicya
dygnitarstwo moskiewskie spoglądał z wyraźną nie-
nią na zabieg Aleksandra względem Polaków i Pol-
„Imperator Aleksander,” mówi autor „na samym
wyjeździe swoim do Londynu z Paryża napisał

do gubernatora tutejszego Łonckiego, oznajmując, iż
wyznaczył w Księstwie komisyją wojskową, z którą z je-
nerałów: Zajacka, Dąbrowskiego, Kniaziewicza, Sokol-
nickiego, Wielhorskiego i innych, polecając im utwo-
wienie wojska polskiego z jeńców powracających z róż-
nych krajów. Byłem właśnie na obiedzie w dzień ten
u p. Nowosilcowa, jednego z rządzących nami, w Kró-
likami, gdy rozkaz ten czytano. Trudno jest opisać
wściekłość, jaką na wieść tę zdzielił przytomni Moska-
le. Sztó cto, to wojsko polskie. Złość ich tak
była wielka, że się z nią uciąć nie mogli. — Posępny
był obiad, po nim kupkami chodząc lub chroniąc się
do oddalonych pokoi, wyrzekali nad szaleństwem im-
pera-ora. — Dalej pisał autor: „Nim jeszcze impera-
tor powrócił, posłano tam jenerała Falkowskiego (do
Petersburga); tego i Tolińskiego wielki książę przyjął
z niewypowiedzianą grzecznością, sam ich po całym Pe-
tersburgu obwoził i wszystkie ciekawości pokazywał,
z niezmierzonym smutkiem i zawiścią wszystkich w Pe-
tersburgu Moskali. Później posłany tam był Władysław
Ostrowski od artyleryi, młodzieniec wielce dorze-
czny. Ten, gdy wielkiem księciu raport swój oddał,
rzekł mu Konstanty: Rad jestem, że już nas tyle. Moska-
le (te właśnie były słowa jego) jeszcze nam więcej
oddadzą. Poprowadził go potem do imperatora, który
mu powiedział: Miejcie ufność we mnie, chcę konie-
cznie Polskę postawić, wyznając, że mam wielkie prze-
szkody, osobliwie od Austrii, którą z błota wycią-
gnął; ale zmogę te przeszkody, a gdyby nawet (tu wy-
ciągnął szablę Ostrowskiego) przyszło i oręza dobyć,
dobędę go i na swoim postawię. — Otóż usposobienie
Aleksandra, a nawet i Konstantego w r. 1814, w chwili
rozpoczynającego się kongresu wiedeńskiego, usposo-
bienie, które przecież pod wrażeniem powrotu Napo-
leona z wyspy Elby, pod naciskiem opinii publicznej
moskiewskiej i w zetknięciu się z trudnościami prakty-
cznego wykonania, znaczne wskazuje modyfikacye.
W pierwszym rzędzie zaliczymy do nich, iż namiestni-
kiem restaurowanego uroczyscie pod dniem 20 czerwca
1815 Królestwa Polskiego nie został zamianowany, jak
się ogólnie spodziewano, książę Adam Czartoryski,
lecz jenerał Zajacek, który jakobinizm czy hugo-
nizm z epoki powstania Kościuszkowskiego, wynagra-
dzał hojnie serwilizmem w epoce Królestwa Kongreso-
wego. — Odtąd to znów widać z zapisków Niemcewicza

od dnia do dnia, jak dalece eżgiębiają się stosunki mi-
dzy krajem a przyjętym przezeń z razu z nadzieją
i ufnością Aleksandrem, jak dalece barbarzyńskie wy-
bryki w księcia Konstantego, w połączeniu z prześla-
dowczością dozorcy z ramienia carskiego, Nowosilcowa,
i serwilizmu większej części dygnitarstwa wojskowego
i cywilnego polskiego, dają niepowstrzymanym biegiem
do wywołania katastrofy, jaka nastąpiła w piętnaście
lat później, a jaką powstrzymać i zażegnać było mo-
żna przy rozsądku i takcie rządzących, nawet w obec
naturalnego dążenia narodu do niepodległości. Dość
jednakże rozczulić się w owych codziennych wrażeniach
Niemcewicza z pięcioletniej epoki od r. 1815 do 1820,
by przejść do przekonania, wbrew wszystkim inaczej
twierdzącym, wbrew rehabilitującym wszelkie niepopu-
larności i ohydy Królestwa Kongresowego Pamiętni-
kom kasztelana Koźmiana, o niegodności większej
części rządzących, by przejść dalej do przekonania, iż
rządzeni, w obec podobnego stanu rzeczy, mogli
tylko w zerwaniu gwałtownem nienaturalnie ciążącego
na sobie stosunku szukać dla siebie nowych torów
przyszłości. Smutne istotnie, a drażniące nawet po
upływie pół wieku, nawet po smutnych doświadczeniach
tylko raz powtarzanych a bezowocnych powstań, robi
wrażenie owo pomiatanie godnością narodową, owo da-
wanie jedną ręką, odbieranie drugą, owo ciągle gwa-
lenie konstytucyi Królestwa wbrew wyraźnej literze
prawa, owe barbarzyńskie wybryki wielkiego księcia
Konstantego przeciw ustawie, prawom, osobom wojsko-
wym i cywilnym kraju, bez możności zyskania jakieg-
bądź sprawiedliwości. W zapiskach Niemcewicza wy-
chodzi mianowicie osoba w. księcia Konstantego na
krwawą zmore, niedopuszczającą odetchnąć swobodnie
ludności, a przedewszystkiem wojsku. Nie ma prawie
stronicy Pamiętników z owęj epoki, aby się na
nich nie znalazł zapisany wybryk lub gwałt car-
skiego brata, nazywanego stale przez autora mon-
strum. Jest to najwierszniejsza i najtrojszysza kro-
nika fantazyi gwałtów i napadów szaleństwa tego Ka-
liguli XIX wieku. Liczne samobójstwa, w wojsku mia-
nowicie, nie mogących znieść tych obrażających go-
dność ludzką wybryków, postrach jednych, płaszczenie
się drugich mogły tylko być byt i były rzeczywiste
naturalnem następstwem postępowania, jakiego nie-
ustanną ofiarą była ludność polska pod rządami dziwo-

twora, którego Aleksander oszczędzając Petersburgowi,
oddal Warzawie. Rozdrażnienie autora spisującego od
dnia do dnia wszystkie te gwałty, wszystkie te wy-
bryki i szkarady, nieoszczędza i dygnitarzy polskich,
takich nawet, którzy w dziejach i pamięci narodu chlu-
bną dotąd szczycili się kartą. Naturalną znajdujemy
niechęć autora do osobistości jak Zajacka, Okołowa,
Roznieckiego, Rautenstraucha, nie będziemy wchodzili
z nim w targi o Szaniawskiego i Kosseckiego, ale cóż
powiedzieć, gdy Staszyc nawet, ów idealny Staszyc,
przyjaciel ludzkości, organizator oświaty narodowej, do-
broczytna Hrubieszowskich włóciain, znajduję ze strony
Niemcewicza bardzo surowe ocenienie i spotykający
go zarzut serwilizmu z powodu zaprowadzenia cenzury
wbrew brzmieniu ustawy konstytucyjnej. — Na tym
przykładzie chcieliśmy tylko wskazać, jak dalece otwar-
tem, jak mało kierującym się jakimikolwiek względami
jest autor w ciągu swych zapisków i jak ważną i znie-
walającą do poszukiwania dziejowej prawdy wskazówką
jest badacza i historyka owęj epoki owa bezwzględ-
ność jego. Obronna ręką wychodzi z Pamiętni-
ków autora jedyna może osoba Aleksandra; że zaś
w swym sądzie jest szczerzym i dobręj wiary, nie mamy
po tem, co powiedziano dotąd, powodu wątpić. Przy-
pisuje Niemcewicz Aleksandrowi słabość, przypisuje mu
łatwowierność w obec kłamliwych donosów Konstan-
tego i Nowosilcowa, ale nie podejrzewa nigdy, mniejsza
o to, czy słusznie lub niesłusznie, jego intencyi, ani
obwinia jego charakteru, jako władcy i człowieka. —
Kończąc się zapiski owe z rokiem 1820, z interesują-
cemi szczegółami małżeństwa w. księcia Konstantego
z Joanną Grudzińską. Krótkie, odcinkowe sprawozda-
nie nie jest naturalnie w możności objąć tego mnóstwa
ciekawych, codziennych szczegółów, jakie obejmują, tém
ciekawszych, że pochodzących z ręki męża, którego
stanowisko jako sekretarza senatu i prezesa Towarzy-
stwa Przyjaciół Nauk, którego stosunki towarzyskie rze-
czą poniekąd za ich autentyczność i wartość. Pozo-
stało nam więc tylko naszkicować treść, wskazać wy-
tyczne i charakterystyczne punkty, zresztą zaś polecić,
jak to niniejszem czynimy, Pamiętniki owe baczną i
troskliwą uwadze całej naszej swiatli i zajmującej
się rzeczami ojczystymi publiczności.

Aż do tego punktu rzeczy szły gładko; nikt się do tej akcyi nie mieszał. Na raz rozszedła się wieść o opozycyi do koalicji rządzących sfer przeciw p. Hohenwartowi.

I pokazało się w istocie, że wieść była prawdziwą. Pan Beust, uważany od początku rządów pana Hohenwarta za przeciwnika polityki ugodowej, wypracował memorandum, w którym okazuje, że koncesye prawno-państwowe, przynależne mającej Czechom, osłabłyby monarchią i niekorzystnieby wpłynęły na politykę zewnętrzną. Czuł jednak, że mu konieczna potrzeba pomocy, jeżeli memorandum ma odnieść skutek; bo sam osobniony, w sprawie nie należący do jego atrybucyi, mógł zrobić „fiasco”. Zajął się tedy wyszukiwaniem pomocników i na razie zaskładował sobie swoich dwóch kolegów: ministra wojny i finansów, p. Kuhna i Lonyaya, a następnie p. Andrasego z Węgier. Przyjął wstąpił wtedy do akcyi. Otrzymał posłanie, oddał memorandum w ręce cesarza i prosił, by cesarz zapytał ministrów państwowych i ministra-prezidenta rządu węgierskiego o ich sąd w tej sprawie. W parę dni, NPan Beust powołał do rady korony ministrów austriackich z p. Hohenwartem na czele i ministrów innych, do których sprawy tej części państwa nie należą, tj. pp. Beusta, Kuhna, Lonyaya, Andrasya i Wenckheim (przy dworze cesarskim minister węgierski). Konferencye się toczyły pod prezydencją cesarza, na których nie przyszło do porozumienia. Stanęło na tem, że z polecenia monarchy p. Beust miał osobny tekst do reskryptu ułożyć, a p. Hohenwart osobny, drugi. Gdy i to spełnionem zostało, dał cesarz w zamian p. Hohenwartowi koncept Beusta, a temu koncept reskryptu Hohenwartowski z dodatkami, by się porozumiełi jeden z drugim i przyszli na konferencye wspólne, z rezultatem. Na ponownej radzie korony okazało się, że stanowisko, jakie zajęli ministrowie i węgierscy i państwowi czyli wspólni, nie da się pogodzić z zaprzęgnięciem na rzecz ministerium całego wraz z jego prezydentem Hohenwartem. Wtedy cesarz zamknął posiedzenie z oświadczeniem, że wydecyduje stanowiąc za 2 dni. Po wahanich — bo sympatye mają być po stronie ugody — i zasięgnięciu, jak mówią, rady familijnej, przywołał NPan ministra Prezydenta i powiedział mu, że się zgadza na tekst do reskryptu (czeskiego) p. Beusta; polecając jednocześnie p. Hohenwartowi, by mu przedłożył do sankcyi podpis ten reskrypt (redakcyi Beusta).

Pan Hohenwart odpowiedział stanowczo, że to zrobiłby, jeśli powoła do Wiednia Czechów przewodzących, z którymi prowadził rokowania i ułożył za przewodnictwem korony cały plan kampanii, do którego reskryptu należy, i jeśli oni nową redakcyą reskryptu przyjmą z zareagowaniem, że i większość sejmowa to samo uczyni.

To był ostatni krok pośredni. Wówczas dopiero konferusze czescy, Clam, Rieger i Pražak, przyjechali, koryfowali z p. Hohenwartem, i tak już byli zadowoleni do uwzględnienia trudności Hohenwarta, zagnębiłby przyjęli miast odpowiedzi cesarskiej na adres sejmowy „intymat rządu” wzywający sejm do obalenia rady państwa. Już i to było za późno. Wpływ przeciwnicy już się byli rozwielił. Żadno pure et simple nie zaakceptowania elaboratu Beusta. Na to Czesi przyznać nie mogli, bo widocznie szło nie o formę, ale, o zasadę polityczną. Czesi za podstawę swych praw uważają „państwowe prawo królestwa czeskiego” (Staatsrecht) a w Beustowskim konceptie negacya tej podstawy i zaakceptowanie grudnia wój konstytuencyi są postawione jako wola cesarza. Rezultat nie mógł być inny jak ten, że ministerium Hohenwarta podało się do dymisyi. Cesarz przyjął dymisy, choć z zastrzeżeniem, i jak powiedział, tylko ze względu na okoliczności, nadzwyczajne. Jest to faktyczny przebieg rzeczy.

Po zajęciu się, że wpływy dziennikarstwa niemieckiego nie a nie nie byłoby pomocy, że na nie zupełnie nie zważano, gdyż nie skumbinowane zabiegi p. Beusta i p. Andrasego. Czesi winę całą skł. dają na węgierskiego ministra i wprawdopodobnie słusznie.

NIEMCY

* Berlin 1 listopada. Na porządku dziennym posiedzenia parlamentu z dnia 31 października postawiono obrady nad projektem, dotyczącym przekazania zaliczek żelaznych 6,270,000 tal. dla administracyi wojsk węgierskich nad k. weneńską Gotthardską koleją żelazną. W pierwszym szkiełku styli zabrała nasamprzód głos p. Hanel z Linz, który samodzielnego stanowiska dla finansów państwa i ganiąc projekt pod tym względem, ponieważ nie przebiegała j. n. go obrazu pojedynczych kas państwa. Parlament jednakowoż zdaniem jego ma obowiązek przekonywania się, co spowodowało rząd do utworzenia powyższych sum, i czemu o niej w ogólnym etacie państwa nie wspomnieliśmy pod rubryką nadzwyczajnych wydatków. Minister Camphausen zgadza się na wywody p. Hanel i nie ma nic przeciwko temu, jeżeli sumę wzmiankowaną umieszczono w etacie państwa, jeżeli parlament wyrażnie tego sobie życzy. W skutek oświadczenia ministra postanowiono przystąpić przy nadzwyczajnych wydatkach i to w drugim czytaniu podjąć tę kwestyę, poczem w pierwszym i drugim czytaniu przyjmując parlament projekt do prawdy, zarazem była wstawiana i Wyrtembergii. Dyskusya nad drugim przedmiotem porządku obrad rozpoczęła się minister Delbrück. Uzysnując, że sprawa kolei żelaznej Gotthardskiej, którą się się teraz przedstawia, ponieważ zmieniono się położenie. Włoski bowiem parlament zezwolił na subwencyi 45 milionów i utworzył się stowarzyszenie w celu wybudowania rzeczonyj kolei żelaznej, które stosownie do postanowienia parlamentu konsensus uzyskała na budowę od szwajcarskiego rządu. Zdaniem ministra, całe przedsięwzięcie zawisło obecnie nad zezwolenia parlamentu, który też przez wzgląd na zbawienne skutki i w przekonaniu, że termin po za 15 października przedtężyć nie można było, niewątpliwie przystąpił do projektu przedłożony. Poseł, Eiben, w dalszym przemówieniu wskazywał na ważność i doniosłość przedmiotu, poczem zabrał jeszcze głos poseł dr. Brampel. Po przyjęciu wreszcie wniosku p. Prosch, żeby wnieść raz „prezydium związkowe” zastąpić wyrzecz „cesarskie” przyjęto projekt prawie jednomyślnie.

Konisyja wyszła z sali obrad nad projektem do prawa o ściśnieniu i w promieniu przedmiotem, który składa się z posła Unruh-Magdeburg jako przewodniczącego, hr. Kittberga jako zastępcę posła Unruh Barmst. jako sekretarza i Niepiera zastępcę. — Wyszedł dopiero dzieło majora Codenstern pod tytułem: „polowe wojsko niemieckie” wojsko związkowe w walce przeciw Francji w roku 1870 i 1871” oblicza straty niemieckiego wojska w oficerach na 5198 (mędzy tymi 5198 podchorążych i wicefeldfów, w prostych żołnierzach 98,618 i 68,140). 2 księży 2 rachmistrzów

Wicepremier Jaksemy to swego czasu juz wzmiako-
likow w skutek odpowiedzi ministra Lutza na inter-
pellaacy w izbie bawarskiej wniesiona. Otóz ostatnie
donoszą, że nieukontentowanie to nie tylko
nie ustało, ale nawet coraz większ przybiera rozmiary.
Wobec katolików ograniczać się mają na tém że siły
wzmocnić u-iliuą przez zwiększenie stronnictwa,
w izbie bawarskiej że stanowczą wystąpił opoz
ty przeciwko ministerstwu tyle znienawidzonemu.
Za protestantów piszą o projekto-
wanych zjazdach bi-
now, które w Bambergu ma się odbyć i przysposobie
wyszły plan parlamentary. Bi-
kup Sch rr jednako-
zadaniem naturalnie liberalnych dziełników niemie-
skich, żunżony podobno urzędem swoim i niesnakami
zległemu usunąć się całkiem zamierza i wraca do kla-
stra Benedyktynów w Metten, który z niechęcią podo-
puścił. Gdyby to upatpienie rzeczywiscie nastę-
piło, to zdaniem prasy niemieckiej, mini-
terstwo bawar-
skie w niemajłom byłoby kłopotcie. Według konkordatu
wtem zawartego w 1817 roku królów przysługuje
w mi-
now-na arcybiskupów i biskupów w Bawaryi;
pod obecnych okoliczności zaś wybór nie byłby łatwym.
strony klerkalnej za taką podobno już dawno zamu-
wiania biskupów w Spirze; jeżeli tutaj przedstawia się
małe trudności, cóż dopiero powiedzieć o wyborze
rępa w Monachium, który zarazem będzie miał prawo
gadywania w izbie rady p-
ństwa.

Według Südd. Reichsp. zamierzają starokatolicy
w październiku w miesiącu listopadzie w wielki czuły swich
w Niemczech w Stuttgarcie. W tym celu podobno
li się już do profesorów Hubera, Friedriha i Mi-
cepsa z prośbą o urządzenie rzeczoności zgrupowania.
W Tyrmbergii są już mniej w tej mierze agitacji,
nieważ biskup Heffele wedle pomienionego dziennika
właśnie odznacza się p gwałcaniem sumienia i mało podob-
nie to troszczyć się o to, czy katolicy dycezyi, uznają do-
kładnie o nieomyślności papieżkiej lub nie.

AUSTRYA I WEGRY.

Wiedeń, 31 października. We względzie przesilenia wewnętrznego nic nowego, zdaje się, nie zdarzyło się, i nic też nowego do wiadomości nie doszło publicznej, tak głęboka jest tajemnica, jaką obecnie otacza nas bywająca rokowania, jakie się bezwzrostnie z rozważaniami osobami toczą we względzie wstąpienia ich do porządku nowego gabinetu. I chęć do kombinacji musiała znacznemu ulec osłabieniu, gdyż wczoraj rano żadna nowa nie pojawiła się lista ministerialna. Zamiast twierdzą, że kanclerz hr. Beust i przybyli do niego znowu drugo węgierskiego ministerstwa hr. Andrassy przeto onegdaj ze sobą konferowali i że na konferencyach tych chodzi o utworzenie nowego gabinetu. Przy tem wszystkim zdaje się, że stanowczo pogłębiono się z myślą ponownego podjęcia układów ugodzonych z Czechami; to też jest dotąd jedynie pozytywnym na polu wielkiej polityki wewnętrznej. Ukończenie przesilenia ministerialnego nie tak rychło spodziewać się można bo jak Presse dowiaduje się że anierony dobrze zwykle poinformowanej, tyżyli się także one w ostatnich dniach w Hofburgu umowy, w których mianowicie hrabiowie Beust i Andrassy brali udział, jedynie kwestyi zasadniczych polityki wewnętrznej, jakiej się rząd nowy nadal ma trzymać; kwestyi prawót dyktano podobno prztytem tymu mimochodem. Na arcyksiążę Rainer przyjmowany był onegdaj i wczoraj przez cesarza w dłuższych konferencyach. Czy kontynuowane te dotyczyć kwestyi, będących na porządku dziennym, lub też czy arcyksiążę — jak inna brzmienia — jako kurator muzeum dla sztuki i rzemiosła zawał sprawę swemu dostojnemu cesarskiemu użytkownikowi, rzeczą jest dotąd niepewną. W kołach poufalskich tych przypuszczają pierwsze, spodziewając się, że arcyksiążę ważny wywierać będzie wpływ na utworzenie nowego ministerstwa.

Kwestia, o którą traktowano dotąd — jak już wspominałem — nie była dla mnie tak ważna, jak dla niektórych kolegów, którzy uważali, że w polityce należy być zawsze gotowym na wszystko. W tym czasie nie było jeszcze żadnych układów i umów, o których pisała w tej chwili „Przegląd”. Wtedy, w 1905 roku, okazało się, że wedle „Przeglądu” najlepiej z tego, że — jak tałowa w sprzeczności z innymi dziennikami — donosi, że — jak nie kazał dotąd powołać żadnego z licznych domniemywanych kandydatów ministrów.

Korespondent Pester Lloyd, który wedle zapewnienia dziennika tego z dobrze zwykle poinformowanego czerpie źródła, podaje następujące idee przewrotnie, jakie na utworzenie nowego przedlitawskiego gabinetu stanowiący wpływ wywierać będą: „Daleko silniejszemu niż wszystkie inne, jakie może przypuszczać, że myślą o utworzeniu ministerstwa, któreby, stojąc w ogóle na stanowisku konstytucyjnym, zapisało na pierwszym programie raczej zadania administracyjne niż rozstrzyganie zatargów państwowo-prawnych. Że w obecnych okolicznościach o dalszym prowadzeniu ugody nie można myśleć nie można, dowodu na to nie trzeba. Rozwiązanie ministerstwa hr. Hohenwarta doprowadziły do tego tylko: że zaostriżyły się przeciwieństwa, że spotęgnowało rozjątrzenie wszystkich stronnictw, że niedowierzanie zamieniło się w nienawiść i najniebezpieczniejsze niebezpieczeństwo polityczne. Że układy te muszą spocząć, jest rzeczą. Spoczywać muszą do chwili uspokojenia umysłów. Mimo to nie należy zanikać idei państwowej, lecz żadna chwila nie byłaby stosowniejszą niż terazniejsza, gdyby ją na pierwszy plan postawić chciało.

Z tego wychodząc stanowi ka, trzeba będzie za-
mianować ministerstwo przejściowe, przy którym my-
śleć należy o bardzo długim przejściu, może z pewnem
akcentowaniem powagi rządowej. Zachowanie konsty-
tucyj, zasadnicze podtrzymanie myśli ugodnej, zaniecha-
nie rozpoczętej w duchu Hohenwarta akcji państwowo-
prawnej będzie może programem przyszłego gabinetu.
Przyszłego ministerstwa stronnicego, ministerstwa Herbst-
giskry, zdaje się nawet stronnictwo konstytucyjne nie
może podziwiać. Instykt prasy przynajmniej zwraca się ku
temu, jak Potocki Stremayr i Possinger i rzecza
jest prawdopodobna, że meżowie tego kierunku wstą-
pią do wyłomu. Pewnego — jak powiedzieliśmy —
nie powiedziec nie można. Lecz zaprzecz się nie da,
że największe względnie uspokojenie zapanowałoby przy
utworzeniu podobnego gabinetu i że ku takowemu skła-
niaby się najbardziej sympatya publiczna.“

FRANCYA

* Przemówienie p. Thiersa, o którym przed
wczoraj na tym miejscu wspomnieliśmy, znajdujemy we
wszystkich niemal dziennikach francuskich, lecz nie we
wszystkich w tém samym brzmieniu. Podczas bo-
mienia, gdy jedne kłamały, panu Thiersowi w usta słowa
"człeczpospolita" i "taskawość" (względem rokosa pa-
zackich), inne natomiast utrzymują, że prezydent mó-
wił ogólnie tylko o "formie rządu" i "umarkowaniu"
tego po energicznej akcji przeciw komunie. Ponieważ
Journal officiel ani sam dotąd nie podał do-
stojnego tekstu owjej mowy, ani też nie spieszy ze
prostowaniem, przeto nie wiadomo jeszcze, która

z wersji jest autentyczną. Według le Français przemówił p. Thiers do rady jeneralnej departamentu Seine-et-Oise, jak następuje:

„Czuje się głęboko wzruszonym gościnnością, jaką mnie zaszczylił departament Sine-et-Oise, i składam panom dzięki za takową. Śladam również dzięki całemu departamentowi, który z takim patriotyzmem dźwigał brzemie wojny i który od czasu jak rezyduje w Wersalu tyle mi okazał lojalności i poświęcenia. Zrozumieliście mnie w zyscy dobrze, nie należę do żadnego stronnictwa, lecz jestem Francuzem, któremu poruczone zadanie dopomagania krajowi do przebycia okropnego przesilenia. Nie stworzyłem rzeczypospolitej, lecz otrzymałem ją jako depozyt; jestem człowiekiem honoru a więc depozyt ten nie zginie w mych rękach ani za przyczynieniem się mojem. Wszakże niedowierzanie, jakie rzeczpospolita wzbudza w niejednym, wymaga, aby republikanie serdecznie umiłowali porządek. Rzeczpospolita winna okazać się mędrszą niż monarchia i dowiedzieć, że może istnieć przy porządku i uszuowaniu dla praw. Rząd był energicznym i nie zachwianym w wojnie, którą z rozdartem sercem musiałem prowadzić przeciw rokożanom parwskim. Teraz chce być umiarkowanym lecz nie dozwoli nikomu zakłócać porządku. Pokój publiczny bowiem jest także niezbędnym do oswobodzenia naszego terytorjum. Aby skłonić cudzoziemców do odejścia i przywrócenia naszej ziemi wolności, trzeba wzbudzić w nich zaufanie i dowiedzieć im, że Francya dźwiga się z upadku. Nie mogliśmy zdyszał sławy jej ostrzem miecza, trzeba więc przyspieszyć jej oswobodzenie przez pracę, porządek, usłowania i poświęcenie wszystkich. Panowie jesteście wzorem rad jenerałych. Złaję się zresztą, że nasi sąsiedzi parwscy idą za waszym przykładem z widocznem częstokroć umiarkowaniem. Postępujcie tak dalej; niechaj wszyscy ci, którzy potrzebują wzoru, na was się zapatrują, a kraj rychłej ujrzy kres swych cierpień. Miło mi nakoniec pochwalić publicznie waszego prefekta i z wami pospół podziękować mu za jego usługi.”

Przypuściwszy, że w tekście powyższym wyraz „rzeczpospolita” należy w rzeczy samej zastąpić wyrazem „forma rządu,” to zawsze jeszcze pozostanie przemówienie p. Thiersa bardzo szacownym dla republikańskich zadatków przyszłego postępowania rządu. Fakt zaś ten nabiera większego jeszcze znaczenia przez to, że równocześnie przemawiał w radzie generalnej departamentu Lot p. Calmon, sekretarz generalny w ministerstwie spraw wewnętrznych i uważany powszechnie za alter ego prezydenta rzeczpospolitej, a przemawiał podobno tak wyraźnie i dobitnie, że w tym przypadku przynajmniej republikańskie usposobienie mówcy nie może być podane w wątpliwość.

Na polu z enikarskim ruch nie mierny. W Chisleurst nie zbývá, zdaje się, na środkach pieniężnych, bo zapowiadają ukazanie się nowego dziennika bonapartystowskiego, którego dyrektora ma objąć dawny sekretarz generała w ministerstwie spraw wewnętrznych p. Saint-Paul. L'Ordre bowiem p. Duvernois do tego stopnia stracił powagę, że p. Rouher niezuł potrzebe posługiwania się własnym organem. Ważniejszą również jest wiadomość że teoryje polityczne, ekonomiczne i społeczne, wyłączone w znanym liście p. Gambetty, znajdują niebawem wyraz w publicystyce. Za kilka dni bowiem wyjdzie pierwszy numer dziennika La République française, którego dyrektora objął sam p. Gambetta, a do którego redaktorów należą pomiędzy innymi pp. Ranc, Allain Taré, Challemeil-Lacour, Floquet i t. d. Tęże samej sprawie służyć będzie dziennik le Rallie-mont, który ma się ukazać niebawem pod redakcją byłego redaktora Rappel'u, p. Barbieux; dalej wskrzeszonym zostanie i sam Rappel przez pp. Hugo, ojca i syna, Maurice, Vaquerie itd.; wreszcie ku propagandzie od zapatrywają p. Gambetty pomiędzy ludnością wiejską wydawać będzie księgarz p. Le Chevalier tygodnik p. t. La République, w którym podjęli się współpracownictwa najwybitniejsi i na zdolniejsi radykałci. W obec wymienionych wspólnemi siłami podjętych wydawnictw nie zdaje się uzasadnioną pogłoska, jakoby stronnictwo radykalne nie podzieliło umiarkowanych i rozsądnych teoryj p. Gambetty i uważało go za odstępcę. Fakt więc ten poczytać należy za objaw zwrotu ku zdrowemu pojmowaniu potrzeb kraju i warunków jego odrodzenia.

ANGLIA.

* Historia wiele rozgłaszana, „o nowym socjalnym ruchu,” połączenia się pewnej liczby członków parlamentarnych i reprezentantów klasy robotczej, w którym lekkie umysły upatruwały już niebezpieczne komunistyczne sprzysiężenie, inni znowu podstępne pociągnięcie szachowe przeciwko stronnictwu liberalnemu i gabinetowi Gladstone, w nową się znowu objawia postać. Times, z dnia 25 października zamieszcza oświadczenie, które brzmi jak następuje: „Na poczetku lata udał się pan Scott Russell do jednego z tych panów, których nazwiska wymienione są w związku z tą kwestją, że strony rady reprezentacyjnej robotników, której przewodniczącym on sam był i objawił gorące życzenie, ażeby kilku wybitnych członków obu dwóch izb zezwoliło chociaż na zbadanie wspólne żądań klas robotniczych i środki prawne, jakieby należało w tej kwestyi uchwalić. Obarował swoje pośrednictwo i życzył, żeby, jeśli zgodzą się na podaną propozycję, to nie związa się ani tej władz będą z jakimkolwiek stronnictwem politycznym. Rezultat tego wniosku był taki, że pewna część szlachty i dżentelmenów zezwoliła na wspólne traktowanie tej kwestyi podług rady robotników, i wypowiedzieli swą gotowość, jak to Sir Stafford Northcote w ogłoszonym swym liście wypowiedzieli, i dozwiecia pod rozważę każdy projekt, do prawa o kwestiach, dotyczących dobrobytu i klas pracujących i do oświadczenia nad nim przychylnie. Dołączony memoriał, który ich upatruwania wypowiedzia spisy i przyjęty został dnia 1 sierpnia i zakomunikowany panu Scott Russell pod dniem 1 sierpnia. Ponieważ pan Scott Russell bawi obecnie w Wiedniu, przeto do dalszych komunikacji ni przyszło, tak samo nie zapadły żadne uchwały w gronie w mowie będących panów. Memoriał wspomniany brzmi: „Na życzenie pana Scott Russell, jako prze odnależęgo w radzie robotników, zezwoliłszy niżej podpisani na rozważenie w duchu przyjaznym i bezstronnym, czy i w jaki sposób z radą tą skomunikować się się możemy celem ustanowienia środków, któreby stosownemi były do usunięcia niekorzyści, które do uczęz dobrobytu pracujących klas. Szanujemy zaufanie, jakie nam w ten sposób okazano; uznajemy całkowicie narodową potrzebę serdecznego porozumienia pomiędzy różnemi klasami społeczeństwa, że to porozumienie zabezpieczone być może, jeżeli oba stronnictwa na serjo przedmiotem tym się zajmą. Oczekując propozycji od rady, przyrzekamy chętnie, że je rozrobieremy uważnie. Nie taimy sobie równocześnie, że zadanie, o przyjęcie którego nas uprasza, nie jest łatwem. Nie możemy brać udziału w prawodawstwie, które nie uważamy za zgadzające się z prawdziwemi

interesami wszystkich klas. Musimy sobie zastrzedz nieograniczoną wolność przy wyborze przedmiotów i w zmianach lub odrzuceniu środków nam przedłożonych, i musimy sobie zastrzedz również wolność dostępienia tak pojedynczo jak i zbiorowo do zadania mu powierzonego, skoro uznamy, że nasza działalność nie odniesie zamierzonego skutku." Podpisali memoriał ten: Salisbury, Carnarvon, Lichfield, S. denon, John Menners, John S. Pakington, Stafford North-cote, Gathorne Hardy.

Teatr Polski w Poznaniu

W niedzielę w teatrze letnim odegrano komedię w trzech aktach Fr. hr. Skarbka. Ostatnie do przedstawienie aż do najdrobniejszych szczegółów różniło się od przedstawienia dnia poprzedniego: tam żyły, tam śmiech serdeczny, tam ciepły okłask rąk w rekawiczki ściśnięte, tam bujne brawo ręki do pracy przywykłej, słowem tak charakter sztuki jak i audytorium w niczem do poprzedniego podobne nie było.

Jeżeliś ciekawy czytelniku dowie się kto był ową z siedmiu pięknych najbrzydszą i jakie jej koleje to ci w słowach kilku opowiem. Karól Goliński, młody kancelista z Warszawy, prawie z pustą kieszenią puszca się do Lublina, by tam u adwokata karyery sądowniej się dobić. Brak środków zmusza go podróż odbyć częścią pieszo, częścią pociąg. Na jednej ze stacji spotyka przejeżdżającą pannę, w której, jak się łatwo domyślić, już się kocha na zabój, lecz, o ile się zdaje, bez wzajemności, bo piękna podróżna na oświadczenie zimno odpowiada i po zaprzęgnięciu koni w dalszą puszca się podróż. Jeszcze turkot kół odjeżdżającej boh-danki słyszeć się daje, kiedy nowy pasażer wbiega do domu pocztowego, a Karól Goliński poznaje w nim przyjaciela. „Co za dziwny traf,“ woła Wiktor, „w twoim właśnie interesie jadę do Lublina. Odziedziczyłeś majątek po babce bezdzietnej, a ja w mieniu rejenta mam się do majątku jako nowego dziedzica wprowadzić.“ Ale radość Karola nie trwa długo, bo Wiktor oświadcza dalej, iż ba-bka położyła w testamentie warunek, ażeby nowy dziedzic ożenił się z najbrzydszą z córek p. Jęczmionka, zaszło onego rządcy dóbr. Smutna konieczność, ale trudno się dla niej wyrzec króciowego majątku; jadą więc oba i co za dziwo! między siedmioma dorodnemi córami pana Jęczmionka spotyka Karól nieznajomą, a uwielbiając w pociebie podróżną. Oświadcza jej bez namysłu swoje uczucia i opowiada w sekrecie o warunku okrutnym testamentu. Wszystko się przeciw Karolowi sprzyśiega, bo Zosia jest właśnie najpiękniejszą z siedmiu, a wyrok sprawiedliwy mają wydać trzy przestarzałe sąsiadki, które z pewnością niczem przekupić się nie dadzą. Chwila stanowczy się zbliża. Stanoło razem siedm cór dorodnych a t-ży kłótlive sędziny przegląd szczegółowy twarzyczek odbywają; poczem przy zamkniętych drzwiach nad sprawidliwym wyrokiem obradują. W tém wbiega Zosia i udając nieokrzesaną wiejską dziewczynę, opowiada o przykrościach, jakie wyrządziła piekowi ulubionemu pani szambelanowej, o ślactwie koni pani dzierzawczyni i w końcu o zniszczeniu kapelusika warszawskiego, który trzecia sędzina, stara panna Kunegunda, za perłę swojej garderoby uważała, zwalając wszystkie te nieszczęścia na siebie. Oburzone takim postępowaniem sędziny wydają przez zemstę wyrok na Zosię, że jest najbrzydszą, nie widząc naturalnie o innych warunkach testamentu. W końcu urząd sądowy sprawę rozjaśnia i Karól ku ogólnemu zdziwieniu i lekna Zosię poślubia.

Przyznajcie, że ani treść ani forma nieodzyna jest
niczem, co by na szczegółowy rozbiór, na pochwałę lub
naganę zasługiwało. Z tém wszystkim jestem gorą-
cym obrońcą Z Siedmiu najbrzydszój, obrońcą
z przekonania, iż od czasu dla szerszego koła
widzów komedyjki podobne są bardzo odpowiednie. Już
sam tytuł zrozumiały zachęciła pracującą klasę naszą
tak dalece, iż let i teatr był nią przepelniony. W ca-
łym przebiegu wesołej komedyjki każda scena i każdy
wyraz tak był zrozumiały i przytém komiczny, że wi-
dowiec, niedzielnik co chwila głośnym wybuchali śmie-
chem. Słyszałem jednego poczciwca, który niedomyśla-
jąc się intrygi, usiłował z twarzy odgadnąć najbrzydszą
inni znówu kruszyli kopie i tworzyli stronićwa, twier-
dząc w dobrej wierze, iż nie brunetka, lecz blondynka
jest najbrzydsza i na odwrót. Trzeba było słyszeć jak
tłum dzieci, w czasie antraków, zachwycony p. Jęcz-
mionkiem, z uniesieniem powtarzał jego przysłówia
o zodiaku, o znaku barana itd. Tego rodzaju kome-
dy, choć bez wyższej artystycznej wartości, są według
mnie bardzo dla publiczności niedzielnej odpowiednie.
Poczciwy rzemieślnik po ciężkiej tygodniowej pracy
naśmiej się dobrodusznie, a p. Jęczmionek przez sześć
dni następnych będzie mu służył za niewyczerpany
przedmiot do uwag, przypomnień, żartu itd.

Pannie J. Góreckiej oddać trzeba sprawiedliwość, iż nawet z malej roli potrafi skorzystać. Scena, w której o psotach opowiada śędzinom wyrażdzonych, była wyborna; piękna Zosia i sposobem mówienia i gestami doskonale naśladowała nieokreślaną dziewczynę wiejską. Zasłużona ta i utalentowana artystka wyjątkowo będzie miała w przyszłą sobotę benefis dla wy nagrodzenia strat, jakie z rzec nieszczyć się poniosła. Nie tu miejsce o tём wspominać, czynię to jednak, ażeby objaśnić publiczność, dla czego benefis p. J. Góreckiej przypada w czasie na benefisy nieprzeznaczonym. Dyrekcja uwzględniła wyjątkowo artystki położenie licząc, że i publiczność na talent i nieszczyć się jój obojętą nie będzie. Nietylko artystka, ale i sztuka benefisowa pociągają publiczność; dowiadujemy się bowiem, że beneficjantka wybrała na dzień ten znany powszechnie dramat, pełen tragicznych sytuacji: „Hélène de la Seglière“.

Ale wracam do Z Siedmiu najbrzydszej. Wszystkie one były powabne i nawet dla widza wybór przedstawiał trudności. — Pan Jęzminek (pan Dobrzański) od początku do końca pobudzał do śmiechu wesoło usposobioną publiczność, a pani Wesołowska jako Zawadiakiewiczowa była w swoim żywym, bujnej i gospodarniej dzierzawczyni. P. Cezar, Kwieciński, Podwyszyński i Skalski łączyli się z ogólnym żywym tokiem komedii, po skończeniu której wszyscy jednogłośnie przyznali, iż się powiedła.

Telegramy.

Bern, 31 października. Dziś wymienili posłowie włoski i niemiecki i prezydent Związku ratyfikację ugody, dotyczącej przystąpienia Niemiec do szwajcarsko-włoskiego traktatu o budowie kolei żelaznej przez góry św. Gotarda.

Gent, 30 października. Bezrobocie maszynistów trwa jeszcze ciągle. Usiłowania burmistrza, żeby dających robotę skłonić do przyjęcia żądań robotników, spęzły na niczem. Robotnicy odbyli dziś zgromadzenie, na którym zapadła uchwała, żeby wytrwać przy dawniejszych żądaniach. Jutro zamierzają robotnicy odebrać pochód przedz masto.

aryż, 30 października. Tutejsze dzienniki wyrażają prawie jednogłośnie zadowolenienie swe z powodu kary wymierzonej na generała Nansouty i podnoszą konieczność zaprowadzenia ścisłej karności w wojsku. — Z Marsylii donoszą, że rozstrzelano tam dziś żołnierza, który w kwietniu z armii zbiegł. — Dzienniki z Caen donoszą, że w pobliżu miasta tego wzniezione zostają znaczne zakłady wojskowe.

Lucerna, 30 października. Lucerna prócz już zaplanego smywu uchwalia jeszcze 250.000 franków na budowę kolei przez górę św. Gotarda. Przypadający na Szwajcaryę udział 20 milionów franków został tym sposobem już całkiem pokryty.

Frankfurt n. M., 31 października. Sąd uznał redaktora Frankfurter Ztg Vogeta, oskarżonego o obrazę majestatu, niewinnym.

Frankfurt n. M., 31 października. Bezrobocie w fabryce wagonów Reifferta w Bockenheim zostało ukończono, a robotnicy podjęli na nowo pracę. Przewodczów bezrobocia wydano, jak tutsze dzienniki donosza, z fabryki.

Kolonia, 31 października. Dziś zawiesili pracę robotnicy zatrudnieni w fabryce wagonów kolońsko-wie-
dańskiej kolei żelaznej.

Wersal, 31 października. Wymiana ratyfikacji konwencji, dotyczących się odstąpienia kraju i cła od wyrobów alacko-lotyaryńskich dziś nastąpiła. — Rokowania o zawarcie nowego układu pocztowego pomiędzy Francją a Niemcami toczą się pomiędzy ministrem spraw zagranicznych, panem de Rémusat, a hrabią Arnimem.

Paryż, 31 października. Korsykańskie dzienniki ogłaszają pismo księcia Napoleona, w którym się tenże uskarża na środki bezpieczeństwa, jakie przeciwko niemu przedsięwzięto, i na to, że Ferry zabronił mu wejść do domu swoich ojców. Jak zapewniają, Ferry miał otrzymać pismo od Thiersa, w którym naczelnik rządu francuskiego winszując mu, iż się misja jego udała i z niej go odwołuje.

Wrocław 31 października. Tzy komitety opiekun-
cze w sprawie rumuńskiej, tu, w Berlinie i Wiedniu
przesłały równobrzmiące oświadczenie do rządu bu-
resztskiego na ręce ministra Cretule-co, powołując się
na ogłoszenie komisarza rządowego Rosetti i na arty-
kuły 4, 5 i 6 rumuńskiego prawa kolejowego z dnia
17/29 lipca, przez które wynurzają swą gotowość, jako
jedyne organa właścicieli obłągacy do wstąpienia w pra-
wa i obowiązki koncesyonaryuszów i do wzięcia w swe
ręce utworzenia stowarzyszenia akcyjnego dla rumuń-
skich kolei żelaznych.

Bukareszt, 30 października. Mowa od tronu, jaką książę Karól osobiście zagałi nową sesją, wspomina nas sampród o ostatniej pożyczce, którą kraj złożył, i podnosi jej znaczenie, ponieważ pożyczka ta usawa do tychczasowe trudności finansowe i udowadnia żywotność kraju. Następnie wskazuje mowa na reformy, jakie koniecznie zaprowadzić należy w systemie skarbowym i poleca ich przyjęcie. Pod względem kwesty kolejowej położony jest nacisk na to, że sprawa ta przeszła już kilka trudnych faz, a teraz stanowczo uregulowaną by ma. Mowa od tronu kończy się wypowiedzeniem oczekiwania, że deputowani i posłowie potrafią dać dowód iż jakiegokolwiek było położenie, w jakimby naród się znajdował, nigdy on nie przestanie się okazywać godnym troskliwi ci W. Porty i przyjaźni wielkich mocarstw.

Wersal, 31 października. Jak w kołach parlamentarnych zapewniają, zamierza rząd przedłożyć zgromadzeniu narodowemu przy rozpoczęciu najbliższej sesyj nowy projekt do prawa, dotyczący reorganizacji armii.

Wiedeń, 1 listopada. Jak tutejsza Neue freie Presse donosi, upoważniono barona Kellersperga do utworzenia nowego gabinetu.

Paryż, 1 listopada. Według nadeszłych tu doniesień z Korsyki, odjazd komisarza rządowego Ferry na stąpi w tych dniach, ponieważ misja jego uważana jest za ukończoną. Na wczorajszym posiedzeniu korsykańskiej rady jenerałnej zaczępiono ważność wyboru Con tego. — Książę Napoleon przywził do Prangins.

Farfyz, listopada. We wczorajszym telegramie Daily Telegraph zamieszczone doniesienie, że Thiers obstaje przy postawionych przez siebie zmianach traktatu handlowego, potwierdza dzisiejsza Agence Havas. Organ ten uważa jednakże doniesienie to za nie dokładne, bo żądania Thiersa, przesłane gabinetowi angielskiemu, nie są w żadnym razie ultimatum; przeciwnie jest wszelka nadzieja, że wypowiedzenie traktatu handlowego nie nastąpi.

Łentyn, 1 listopada. Dziennik Urzędowy o
głasza rozporządzenie królowej, dotyczące się osiągnięcia
stopnia oficerskiego, po zniesieniu prawa o kupowaniu
tych posad.

Ateny, 31 października. Dziś zagai król izbę oso-
biście.

Paryż, 31 października. Rząd upoważnił Comptoir d'escompte do wydania za 10 milionów pięcio-frankowych biletów, które w każdym czasie są płatne przy ich prezentowaniu.

London, 31 października. Zgromadzenie właścicieli hispańskich obligacji uchwalilo zamianować komitet i upelnomocnić go do przedsięwzięcia stosownych kroków, ażeby zabezpieczyć wypełnienie odnośnego traktatu ze strony hiszpańskiego rządu.

Wiedeń, 1 listopada. Tutejsze dzienniki podnoszą że upoważnienie barona Kellersperga do utworzenia nowego gabinetu nastąpiło na podstawie powrotu d

Offenbach, 1 listopada. Skutkiem zawieszenia prac w fabryce Heima oświadczyli wczoraj wszyscy tutejsi fabrykanci machin, że fabryki swe również zamkną na tak długo, dopóki robotnicy Heima nie zaczną znów pracować.

Petersburg, 1 listopada. Ze względu na wiadomości, nadesłane z Waszyngtonu, o rzekomej bliskiej dyplomacji tamtejszego posła moskiewskiego, oświadcza dziennik siewski Journal de St. Pétersbourg: Pośel Stanów Zjednoczonych Ameryki północnej przy dworze tu tejszym nie doniósł nie zgoda, iżby posłowi naszym w Waszyngtonie miano zaniam wręczyć paszporta. Równie nieprawdziwym jest, jakoby prezydent Grant oświadczył, że pośel moskiewski tylko jeszcze przez czas pobytu wielkiego księcia Aleksego w Waszyngtonie będzie cierpiałym. „Możemy zapewnić, dodaje dziennik ruskim, że tu tejszy pośel Stanów Zjednoczonych, p. Curtiss, który w tak godny sposób wywiązuje się z swych zadania, nigdy nie wystósował reklamacji, któreby nie były zgodne ze zwyczajami dyplomacycznymi i ze sta-

...zawierającego o pracach dra

Boulder.

...w świątyni, który zaszczepił prawo
...dość powściął o wyborze

Ceny targowe w mieście Poznaniu. Dnia 30 października.		Cena.						
		Najwyż.		Średnia.		Najniższa		
		tal.	sztr. fu.	tal.	sztr. fu.	tal.	sztr. fu.	
Pszonicy piękne, szelę po 84 fut.		3	17	6	3	15	3	13
środkie		3	12	6	3	10	3	7
pośled.		—	—	—	—	—	—	—
Zyta ciężkiego		2	9	—	2	8	2	7
średniego		2	7	—	2	6	2	5
pośledn.		—	—	—	—	—	—	—
Jęczmienia wielk.	74	1	28	9	1	27	1	25
drobn.		—	—	—	—	—	—	—
Owsa	50	1	7	6	1	6	1	5
Grochu na pasze	90	2	7	6	2	6	2	5
Rzepiku zimowego	74	—	—	—	—	—	—	—
Rzepiku letowego		—	—	—	—	—	—	—

Przy tem wszystkim zdaje się, że stanowczo po-

[illegible]

Tygodnika Wielkopolskiego
zysaliśmy przedpłatę na **Dzielo
40-letniej rocznicy
rodu Polski.**
Węda artykuły najznakomitszych
dzi piśmiennictwa naszego jako do-
żywotn **ści polskie-**
pomimo stu lat niewoli tak na
podąża za ogólnym postępem.
ro wynosi 4 tal., dla prenumera-
ko dwa talary. Po wydruko-
ższoną zostanie.
roli nazwiska przedpłacicieli tak
jak w Tygodniku Wielkopolskim
umieszczona będą.
trów założyć będzie ozdobność wy-
każdey polskiej familii pamiętki.
redakcyja Tygodnika Wielkopolskiego
72 roku.

Szanownym abonentom
przypominamy, iż otworzyliśmy
zbiiorowe na pamięć
pierwszego rozbiioru
w skład książki tej
autorów, z wszelkich gatunków
wód niespożytej
go narodu, który
połn literatury jak sztuki
Cena dzieła zbiorowego
torów Tygodnika ty
wanu zaś znacznie podwyższono
Dla zobopólniej kouty
w Dzienniku Poznańskim
i na czele samego dziełatka
Od ilości prenumerato
dania tej prawdziwej dla
Przedpłatę przyjmujmie
aż do dnia 1 stycznia 18

Na miesiące **listopad-grudzień** otwieramy osobny abonament. Prenumerata dla abonen-

tów miejscowych wynosi 2 tal., dla zamiejscowych zaś (w granicach państwa pruskiego) 2 tal. 16¹/₂ sgr. Abonenci zamiejscowi zechcą prenumeratę wprost do ekspedycji Dziennika nadesłać, gdyż król. urzędy pocztowe prenumeraty na dwa miesiące nie przyjmują.

Eksped. Dzien. Poznańskiego.

Zakład nasz wyrobów wszelkich wy-
praw w bieliznie,
jako to: **koszul damskich** najnowszych kroi, najrozma-
itszych **negliżów, spodnie, bluz, staników bia-**
łych itd. Koszule dla Panów, bieliznę dla

dział każdego wieku, wszystko jak najprędzej podług zyczenia i po umiarkowanych cenach; a za żądanie posyłamy różne próby i modele do przejrzenia. **Największe wyprawy** w 14 dniach wykonane być mogą. Pracując same przez lat kilka w tym zawodzie, usiłujemy zawsze z postępem czasu i mody we wszystkim kadość uczynić. **Gotowa bielizna, płótna** wszelkiego gatunku, **sztyngli, sztyfony, pliki, walły** w składzie naszym zawsze na pogotowiu po cenach fabrycznych — a że właściciele tego zakładu Polki, przeto ułatwia się wielce korespondencja i porozumienie z łaskawymi Paniami. Listy prosimy przysyłać na następujący adres:

Panny Hadasz,
Bischofstr. No. 10. III piętro w Wrocławiu. [4718]

Dodatek.

